

WPRAWDZIE fala zainteresowania parapsychologią, psychotroniką, telepatią, spirytyzmem i słami nadprzyrodzonymi opadła już u nas wyraźnie i to dość dawno, jednak najnowsza propozycja Teatru Małego może – mimo to – cieszyć się sporym powodzeniem.

Seans

Jest nią komedia angielskiego pisarza, Noëla Cowarda, zatytułowana „Seans”. Ów seans jest naturalnie spirytystyczny. Zorganizował go pewien pisarz, by zaczerpnąć zeń materiał do swej książki.

Zbierna się więc czworo niedowiarzków, ludzi absolutnie nie wierzących w duchy, choć ciekawych nowych wróżeb i efektów, zjawia się wspaniała spirytystka – Madam Arcati – kontakt z niematerialnym światem zostaje nawiązany. A potem zaczynają się dziać rzeczy dziwne. No i oczywiście śmieszne – jak to zazwyczaj w komedii bywa.

Całą sprawę wyreżyserował Adam Hanuszkiewicz. Rozgrywa ją we wnętrzu zaprojektowanym przez Xymenę Zaniewską, w którym dominują przede wszystkim przeróżne, bardzo piękne rośliny. Rozgrywa ją przy pomocy pięciorga aktorów. Rzecz więc kameralna. I oprócz aktorstwa, tak naprawdę nie ma w niej nic. To znaczy, jest – zabawny pomysł, zabawne dialogi i zabawne sytuacje. A jeśli nie ma w tym nic, to dlatego, że nic z tego nie wynika – służy wyłącznie rozbawieniu widzów. Warszawscy widzowie bowiem, jak się powszechnie przypuszcza, bardzo chcą i lubią być bawieni. Jednakże i z nimi podczas tego seansu dzieje się coś dziwnego, bowiem najżywiej reagują w momencie, który nasuwa im skojarzenia nie z angielską, lecz naszą jak najbardziej dzisiejszą i materialną rzeczywistością. Więc może, choć lubią być bawieni, bardzo im brak na scenie utworów rodzimych i o naszej współczesności traktujących?

Wracajmy jednak do „Seansu”. Jest w nim naprawdę dobre aktorstwo. Zaczniemy od postaci drugoplanowych. Grają je Janina Nowicka (Pani Bradman), Kazimierz Wichniarz (Dr Bradman) i Marlena Miarczyńska (pokojówka Edyta, która nieświadomie sprowadza na swego pana całą tę astralną awanturę). Wywiązują się oni ze swego zadania bardzo dobrze. Podobnie jak i Henryk Machalica w roli ciekawskiego pisarza. No i Bohdana Majda jako Madam Arcati – spirytystka, prześmieszna dziewczka niesłychanej powadze z jaką traktuje siebie i swoje zajęcie.

Ci dwoje ostatni to wprawdzie postaci już nie drugoplanowe, lecz przesuwają je w cień panie kreujące role żon pisarza: Ewa Żukowska, a przede wszystkim Zofia Kucówna. Ewa Żukowska jest w roli Ruth rzeczywiście świetna, bardzo prawdziwa w agresji, w przerażeniu, w zazdrości a ducha i tak świetnie udaje, że nie dostrzega jak najbardziej materialnej przeciwzjawy. Natomiast Zofia Kucówna jest doskonała: pełna wdzięku, przebiegłości, uroku, pełna (o paradoksie!) życia, tak bardzo kołbleca w swym postępowaniu i tak bardzo rozbawiona sytuacją, do której jej obecność doprowadza.

Bardziej szczegółowe opisywanie tych dwu kreacji mogłoby niestety doprowadzić do rozszyfrowania fabuły komedii. Wprawdzie fabuła ta nie ma znaczenia, lecz jej rozszyfrowanie przypominałoby poinformowanie czytelnika przystępującego do lektury powieści kryminalnej o jej zakończeniu. Tego się nie robi. Więc – na zakończenie – zachęczę tylko tych, którzy w teatrze lubią się wyłącznie bawić, do obejrzenia „Seansu”, który jest dobrze zagraną angielską komedią.

RENATA WOJDANÓWNA